WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, czwartek 15 grudnia 1938 Nr 343

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

ZACZĘŁO SIĘ OD ŻYDÓW...

Trzecia Rzesza zrywa z Watykanem!

Zapowiedź drakońskiej ustawy antykatolickiej

Rzym. 15. 12. (R) W kołach watykańskich wywarła silne wrażenie wiadomość, że w Niemczech przygotowywana jest ustawa antykościelna, która jeżeli zostanie zrealizowana, może wywołać całkowite zerwanie stosunków między Watykanem a Trzecią Rzeszą.

Aczkolwiek treść ustawy jest trzymana dotąd w tajemnicy, „Osservatore Romano" publikuje już jej postanowienia, które streszczają się w 8-miu punktach.

Ustawa ta obejmuje: 1) że konkordat z r. 1933 zostanie wypowiedziany 2) wszelka propaganda religijna zostaje zakazana, podobnie nabożeństwa publiczne i procesje„ 3) zrzeszenia religijne nie będą mogły rekrutować swych członków spośród sfer nie duchownych, 4) Korespondencja Kościoła katolickiego z Watykanem odbywać się ma za pośrednictwem rządu Rzeszy, 5) Instytucje duchowne i klasztory katolickie nie będą mogły więcej zajmować się sprawami kulturalnymi ani nauczaniem publicznym, 6) Na czele Kościoła katolickiego w Niemczech nie będą mogli stać duchowni, skompromitowani politycznie — lub moralnie, 7) Duchownym katolickim nie będzie wolno więcej chrzcić żydów, 8) Kościół katolicki będzie musiał uzależniać swą działalność od obowiązujących w Trzeciej Rzeszy ustaw.

W kołach rzymskich panuje przekonanie, że Trzecia Rzesza pod pozorem tej ustawy przygotowuje się do zadania śmiertelnego ciosu Kościołowi katolickiemu i do konfiskaty jego dóbr.

Echa wielkiej mowy Chamberlaina

Londyn, 15. 12. (A) Cała prasa obszernie komentuje przemówienie prem. Chamberlaina na bankiecie stowarzyszenia prasy zagranicznej oraz afront, wyrządzony premierowi przez niemieckich członków stowarzyszenia, którzy w ostatniej chwili zbojkotowali bankiet dowiedziawszy się, że premier zamierza w łagodnej formie wyrazić swoje ubolewanie z powodu ataków prasy niemieckiej na lorda Baldwina i z powodu braku oddźwięku tej prasy na dążenia brytyjskie do doprowadzenia do ogólnego uspokojenia.

Prasa angielska aprobuje oświadczenie Chamberlaina, podkreśla jednak, że najgoręcej oklaskiwane były te ustępy w przemówieniu, które nie miały nic wspólnego z polityką monachijską, a więc potępienie napaści prasy niemieckiej na Baldwina, ocena wielkiej wagi traktatu angielsko - amerykańskiego i kategoryczna deklaracja, że stosunki angielsko - francuskie są tak bliskie, iż przekraczają ramy wzajemnych zobowiązań prawnych. Natomiast głuchym milczeniem przyjęty był ustęp o umowie monachijskiej, o deklaracji angielsko - niemieckiej i niemiecko - francuskiej, oraz o umowie angielsko - włoskiej.

W przemówieniu Chamberlaina uderzały ponadto zgoła nowe akcenty siły. Najwięcej uwagi zwróciło twierdzenie, że siły Anglii są już dostatecznie potężne, by Anglia mogła wypełnić swoje zobowiązania sojusznicze oraz wyrażenie wiary, że wszystkie formy rządów, nawet najbardziej autorytatywnych, podlegają prawu zmienności.

Powyższa modyfikacja w dotychczasowych wypowiedzeniach premiera nie oznacza, co prawda, bliskiej zmiany w dążeniu do osiągnięcia porozumienia z Włochami i Niemcami, lecz jest raczej w najłagodniejszej formie ostrzeżeniem pod adresem tych dwu mocarstw, że Anglia nie pozbawiona jest skutecznych narzędzi do prowadzenia polityki alternatywnej, gdyby wytrwałe próby osiągnięcia porozumienia międzynarodowego okazały się daremne.

Nawet lord Londonderry potępia...

Londyn. 15. 12. (A) Do wielu głosów angielskich, potępiających niedawne wypadki niemieckie, przybył głos lorda Londonderry, najwytrwalszego dotąd propagatora przyjaźni angielsko niemieckiej.

Lord Londonderry oświadczył, że polityka Hitlera w ciągu ostatniego roku przyniosła nie tylko wielkie rozczarowanie wielu ludziom w Anglii i w całym imperium brytyjskim, ale zmusiła przyjaciół niemieckich do potępienia prześladowań o prawie średniowiecznej zażartości, które uniemożliwiają osiągnięcie porozumienia międzynarodowego.

Odpowiedź Niemiec na demarches w sprawie Żydów amerykańskich

Waszyngton. 15. 12. PAT. Summer Welles ogłosił, iż departament stanu otrzymał odpowiedź rządu Rzeszy, na ostatnie demarches Stanów Zjednoczonych w sprawie zastosowania dekretów niemieckich w stosunku do żydów amerykańskich. Departament stanu bada odpowiedź niemiecką. Zapytany o szczegóły odpowiedzi niemieckiej Welles odmówił wyjaśnień.

Londyn, 15. 12. (A) Zbiórka na fundusz pomocy uchodźcom politycznym, na t. w. „fundusz lorda Baldwina" przyniosła w Londynie 63.729 funtów. W sumie tej figuruje ofiara znanego przemysłowca samochodowego lorda Nuffielda w wysokości 5.000 funtów.

Poza tym fundusz pomocy Żydom niemieckim, osiągnięty w drodze zbiórki, wynosi dotychczas 193.215 funtów, włączając ofiary znanych milionerów żydowskich lordów: Rotschilda, Marksa i Bearstedta, którzy ofiarowali po 50.000 funtów każdy.

Okres nienawiści nie może mieć charakteru trwałego!

Przemówienie płk. Grzędzińskiego na akademii żałobnej ku czci błp. Zellermayera i Prowellera

Warszawa. 15. 12. (A) W uzupełnieniu sprawozdania z akademii żałobnej na rzecz bł. p. Karola Zellermayera i Samuela Prowellera — urządzonej staraniem organizacji akademików żydowskich „Lamatara" w Warszawie podajemy streszczenie mowy płk. Ignacego Grzędzińskiego, przywódcy demokracji polskiej:

Płk. Grzędziński przemówił jak żołnierz, odrzucił momenty uczuciowe i powoływał się na fakty.

— Okres nienawiści rasowej i wyznaniowej, który ogarnął obecnie szerokie rzesze ludności, nie może mieć charakteru trwałego. Uczucia nienawiści są obce duszy polskiej. Wygrzebano je — mówił p. płk. Grzędziński, — z tajników jaźni ludzi prymitywnych, którzy przecież znajdują się na całym świecie. — „Dynamiczny" ruch antysemityzmu, który ogarnął niektóre państwa nie ma nic wspólnego z polskością.

Mówca cytuje wielkie słowa Marszałka Piłsudskiego z okresu walk z zaborcami: „Zarówno wydalanie żydów, jak i ograniczenia ich praw są robotą burżuazji rosyjskiej, są wynikiem obawy przed obcym konkurentem".

Płk. Grzędziński długo rozwodzi się nad słowami Wielkiego Marszałka, który zalecał współpracę Polaków z żydami.

W konkluzji swego przemówienia, mówca podkreśla, że świat ogarnął kryzys strukturalny, że świat cały toczy teraz straszliwą walkę z tyranią uosobioną w faszyzmie i że antysemityzm jest jednym z haseł głoszonych właśnie przez faszyzm. Mówca nawołuje młodzież żydowską do walki ze wspólnym wrogiem, wyrażając przekonanie, że walka ta da pomyślne wyniki, że doprowadzi do wyzwolenia ludzkości. Na gruzach nienawiści powstanie wielka wspaniała wolność wszystkich ludzi świata!

Witos wróci w styczniu do kraju i odda się do dyspozycji władz sądowych

Warszawa 15. 12. W „Czasie" czytamy: W kilku ośrodkach prowincjonalnych Stronnictwa Ludowego zapadły uchwały upoważniające członków rady naczelnej partii do postawienia na najbliższym zebraniu rady wniosku o wystosowanie do Wincentego Witosa formalnego wezwania do powrotu do kraju. Uchwały te są bardzo znamienne. Rzucają one charakterystyczne światło na nastroje „dołów" Stronnictwa Ludowego. Panuje opinia, że „doły" domagając się powrotu Witosa, zdradzają tym samym brak zaufania do obecnych przywódców stronnictwa, a zwłaszcza do b. marsz. Rataja.

Wszystko wskazuje zatem na to, że na najbliższym posiedzeniu rady naczelnej Stronnictwa Ludowego wniosek o wezwanie Witosa do powrotu zostanie rzeczywiście postawiony, a trudno przypuścić, by nie został on uchwalony.

Powstaje wobec tego pytanie, jak do spodziewanej uchwały rady naczelnej ludowców ustosunkuje się sam Witos. Początkowo mówiono, że nie jest on skłonny do powrotu do kraju. Obecnie jednak — jak słychać — Witos nie jest już nieugięty w swej decyzji i rozważa na serio ewentualność swego powrotu do Polski i oddania się do dyspozycji władz sądowych. Panuje przekonanie, że gdyby istotnie zdecydował się na ten krok, uzyskałby niewątpliwie darowanie kary.

Mówi się, że powrotu Witosa nie należy oczekiwać wcześniej niż w drugiej połowie stycznia. Jak wiadomo, 15-go stycznia zbiera się rada naczelna Stronnictwa Ludowego.

Krąży też pogłoska, że oprócz Witosa ma zamiar powrócić do kraju także i Wojciech Korfanty.

Wielka debata w Izbie Lordów w sprawie możliwości emigracyjnych dla Żydów

Londyn 15. 12. PAT. W Izbie Lordów toczyła się wczoraj debata na temat pomocy dla uchodźców żydowskich z Niemiec, Czechosłowacji i innych krajów.

Zainicjował ją w imieniu Labour Party lord Marley, twierdząc na wstępie, że udzielenie pomocy tym uchodźcom stanowi dla W. Brytanii i dla imperium brytyjskiego b. korzystną inwestycję. Mówca apeluje do rządu brytyjskiego, aby poparł projekt ewakuowania Żydów z Niemiec i innych krajów i osiedlenia ich gdzieindziej, oraz by udzielił pomocy finansowej na koszty zbadania terenów, jakie ewentualnie mogłyby być użyte dla osiedlenia uchodźców żydowskich. Celowe byłoby też, jego zdaniem, powołanie do życia specjalnej komisji rządowej dla omówienia możliwości międzynarodowej pożyczki lub międzynarodowej gwarancji na podjęcie tego rodzaju prac osiedleńczych. Lord Marley uważa też za wskazane, aby puste obszary dominiów zostały zaludnione uchodźcami, np. zachodnia Australia, gdzie istnieją zupełnie niezamieszkałe obszary, na których rząd australijski pragnąłby osiedlić około jednego miliona ludzi. Co się tyczy projektu osiedlenia uchodźców żydowskich w Tanganyice, to lord Marley uważa go za błędny z dwóch powodów: 1) pomysł ten spowodował irytację Niemiec, gdyż Tanganyika jest b. kolonią niemiecką, 2) wątpić należy, czy Tanganyika nadaje się dla osiedlania masowego. Co się tyczy Gujany brytyjskiej, to istnieje, zdaniem lorda Marleya możliwość, iż wobec propozycyj Holandii, można będzie złączyć obszar Gujany Brytyjskiej, Francuskiej i Holenderskiej. Tego rodzaju obszar umożliwiłby w znacznym stopniu znalezienie terenów osiedleńczych dla Żydów z tym, że w przyszłości przekształciłby się na pewnego rodzaju dominium brytyjskie. Zagadnienie, o które chodzi, nie jest wyłącznie zagadnieniem żydowskim, oświadczył w końcu lord Marley — jest ono zagadnieniem międzynarodowym.

Arcybiskup Canterbury, prymas kościoła anglikańskiego, który przemawiał po lordzie Marley'u, wyraził nadzieję, że jednak uda się skłonić rząd niemiecki, aby zezwolił uchodźcom żydowskim na zabranie ze sobą pewnych środków, aby mogli utrzymać się.

Odpowiadając w imieniu rządu, parlamentarny podsekretarz stanu do spraw zagranicznych lord Plymouth stwierdził, że wyjątkowy charakter akcji, podjętej w Niemczech przeciw Żydom, w oczywisty sposób poruszył uczucia brytyjskie i spotęgował potencjalnie istotę zagadnienia. Rząd brytyjski zdaje sobie całkowicie sprawę z nagłości sprawy i z konieczności zastosowania wszystkich metod. Lord Plymouth również zgodził się z tym, że zagadnienie jest ogólno - światowe i że przystępując do niego, należy podejmować wysiłki w skali międzynarodowej. Co się tyczy Brytyjskiej Gujany, to obszar, jaki ewent. mógłby być dostępny dla kolonizacji, wynosi nie 10 tysięcy mil kwadratowych, jak oświadczył w swoim czasie premier Chamberlain, lecz daleko więcej, a mianowicie około 40 tys. mil kw. Należy jednak podkreślić, że część tej ziemi składa się z lasów nie odpowiednich dla kolonizacji.

Sowiecka afera szpiegowska w U.S.A.

Waszyngton. 15. 12. PAT. Departament sprawiedliwości ogłasza, że wicekonsul Z.S.R.R. w Nowym Jorku udał się samolotem do Los Angeles, aby asystować przy badaniu aresztowanego wczoraj pod zarzutem szpiegostwa kierownika „Inturista" Michała Gorina. — Władze amerykańskie stwierdziły, że Gorin zamierzał wysłać do rządu ZSRR wiadomości poufne, dotyczące obrony narodowej i sekretów marynarki Stanów Zjednoczonych.

Groźba klątwy papieża

Warszawa, 15. 12. (A) „Dziennik Ludowy“ donosi z Londynu, że panuje tam powszechna opinia, iż w razie wydania w Niemczech zapowiedzianej ustawy przeciwko Kościołowi, papież ogłosi ekskomunikę, t. zn. klątwę na decydujące czynniki Trzeciej Rzeszy.

Adolf Busch nie chce więcej koncertować we Włoszech

Protest słynnego skrzypka przeciwko ustawom rasistowskim

Jerozolima 15. 12. ŻAT. Prezydent Uniwersytetu Hebrajskiego dr J. L. Magnes, ogłosił treść następującego listu, wystosowanego przez słynnego skrzypka niemieckiego Adolfa Buscha do włoskiego państwowego biura koncertowego:

„Niegodna decyzja rządu włoskiego pójścia za przykładem Trzeciej Rzeszy przez wprowadzenie we Włoszech jej barbarzyńskiego kodeksu antyżydowskiego — zmusza mnie do zakomunikowania Panom, że nie widzę możności dalszego koncertowania w waszym kraju. Moim zdaniem, jest bezskuteczne i śmieszne działanie na rzecz kultury w kraju, którego system polityczny ma na sobie stygmat nieludzkości i braku kultury. Będę Panom zobowiązany za doniesienie tej mojej decyzji właściwym agencjom koncertowym z jednoczesnym wyrażeniem najgłębszego mego ubolewania, że okoliczności te zmusiły mnie do tego kroku“.

Oficjalny organ Watykanu potępia zarządzenie „La Scali“

Rzym 15. 12. ŻAT. Organ Watykanu „Osservatore Romano” potępia ostro w artykule wstępnym postępowanie mediolańskiej „La Scala”, która pozbawiła Żydów dostępu do opery. Złamanie umowy i ograniczenie dostępu do widowisk publicznych — pisze „Osservatore Romano” — jest drobiazgiem w porównaniu z znaczeniem moralnym i społecznym takich poczynań. Wszystko przemawia za tym, że za takimi krokami czai się wielkie niebezpieczeństwo wewnętrzne i mogą z tego wyniknąć wstrząsy i troski, których nic nie zdoła usprawiedliwić.

(Jak już donieśliśmy, abonenci żydowscy opery mediolańskiej otrzymali zawiadomienie, że dostęp do opery jest dla nich zamknięty, a opłaty za abonament będą im zwrócone).

Pod znakiem zbrojeń morskich

Paryż 15. 12. (R) Na posiedzeniu komisji marynarki wojennej Izby deputowanych minister Campinchi przedstawił szczegóły nowych konstrukcyj okrętowych, przewidywanych w programie rozbudowy na rok 1938 i w programie dodatkowym. Wykonanie tego programu, oświadczył minister Campinchi, doprowadzi do 700.000 ton okrętów w roku 1942. W dniu 22 listopada założona została stępka lotniskowca „Joffre”. Min. Campinchi podkreślił, że rząd pragnie 80 proc. kredytów na cele marynarki przeznaczyć na rozbudowę sił liniowych i lotnictwa morskiego dla zabezpieczenia bezpieczeństwa morskich dróg imperialnych Francji.

Waszyngton. 15. 12. (R) W kołach zbliżonych do Białego Domu oświadczają, iż Roosevelt zamierza rzekomo w ciągu przyszłego roku zarządzić budowę dwóch wielkich okrętów wojennnych o wyporności 45 tysięcy ton

Milionowe nadużycia w fabryce nowojorskiej

Nowy Jork. 15. 12. PAT. Wczoraj aresztowano w Nowym Jorku dyrektora wielkiej fabryki środków leczniczych „Mc Kesson and Robinson“ pod zarzutem popełnienia idących w miliony dolarów nadużyc. W czasie rewizji magazynów fabryki stwierdzono również brak towarów wartości 4 i pół miliona dolarów.

Prasa amerykańska określa aferę tę jako jeden z największych skandali finansowych, które wydarzyły się dotychczas w Nowym Jorku.

Powstańcy przygotowują nową ofensywę

Lizbona. 15. 12. PAT. Hiszpańskie władze powstańcze otaczają wielką tajemnicą przygotowania do mającej się wkrótce rozpocząć wielkiej ofensywy. Granica hiszpańsko portugalska zamknięta jest od 7 grudnia i przekraczać ją mogą jedynie osoby, zaopatrzone w paszporty dyplomtyczne. Hiszpańskie dzienniki powstańcze, nie dochodzą już od dłuższego czasu do Portugalii.

* * *

Salamanka. 15. 12. PAT. Komunikat powstańczej kwatery głównej stwierdza, że w dniu wczorajszym nie zaszło na frontach hiszpańskich nic godnego uwagi.

Pierwsze połowy polskie na Oceanie Lodowatym

Gdynia, 15. 12. PAT. Wczoraj późnym wieczorem powrócił do portu rybackiego w Gdyni polski trawler „Eugeniusz“, należący do towarzystwa połowów dalekomorskich „Pomorze“, który po raz pierwszy w historii polskiego rybołówstwa łowił ryby poza kręgiem polarnym północnym. Połowy wysokowartościowych ryb polarnych na Oceanie Lodowatym trwały około tygodnia w czasie panującej tam obecnie nocy polarnej. Trewler „Eugeniusz“ przywiózł pełny ładunek ryb, t. j. około 80.000 kg.

Sieć niemieckich autostrad

Berlin 15. 12. PAT. Dziś oddane będą do użytku ostatnie odcinki autostrad, których budowa objęta była programem na rok bieżący. Łączna długość wykończonych do dziś w Niemczech autostrad wynosi 3.062 klm., 1.400 klm. znajduje się jeszcze w budowie, a planowane jest jeszcze 2.315 klm. autostrad. Dzięki oddaniu do użytku nowych odcinków autostrad, trasa od Morza Bałtyckiego do Alp jest już zupełnie gotowa. Połączenie Renu z Bytomiem i Królewcem posiada jeszcze kilka mniejszych przerw, gdzie autostrady nie są jeszcze ukończone.

Schuschnigg nie będzie objęty amnestią

Wiedeń 15. 12. PAT. Na konferencji dla dziennikarzy zagranicznych w tutejszym urzędzie propagandy Rzeszy oświadczono oficjalnie, że ewentualna amnestia polityczna w Austrii nie obejmie osoby kanclerza Schuschnigga.

W odniesieniu do sprawy konfiskat mienia kościelnego oświadczono dziennikarzom, że poza jedynym wypadkiem rzeczywistej konfiskaty chodziło o zajęcie 100 klasztorów, które były swego czasu własnością państwa i obecnie zwrócone zostały rządowi.

Nagonka antyfrancuska we Włoszech nie ustaje

Rzym, 15. 12. PAT. Sekretarz partii faszystowskiej Starace postanowił iż faszyści nie mogą nadal należeć do związku byłych kombatantów oraz do grupy parlamentarnej włosko-francuskiej.

Znowu walki w Waziristanie

Delhi 15. 12. PAT W południowym Waziristanie krajowcy napadli w pobliżu miejscowości Kothai na brytyjski posterunek graniczny. Po długotrwałym, wzajemnym ostrzeliwaniu się, krajowcy cofnęli się, pozostawiając na placu boju 5-ciu zabitych i 4 ciężko rannych.

Wóz chłopski pod pociągiem

Czerniowce, 15. 12. (R) W pobliżu stacji Frumusita pod Galacem pociąg motorowy najechał na wóz chłopski, miażdżąc go doszczętnie. Dwaj wieśniacy, bracia Ene i Grigore Cristea, ponieśli śmierć na miejscu.

Spłonął szyb naftowy

Czerniowce, 15. 12. (R) W miejscowości Mislea pod Campiną (Bukowina) spłonął doszczętnie szyb naftowy towarzystwa „Romano Americana“. Straty są bardzo znaczne, ofiar w ludziach na szczęście nie było.

W kopalni w miejscowości Anina wydarzyła się eksplozja, wskutek której 5-ciu górników odniosło zagrażające życiu poparzenia.

Notowania giełdy warszawskiej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 15. 12. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 134, Węgiel 33.5—34, Cukier 4 3/4, Starachowice 13.5. Tendencja mocniejsza.

* * *

Papiery procentowe: 3 proc. inwest. I. em. 83.5 — II em. 82.5, 4 proc dolarowa 42 3/4, 4 pół proc. wewn. 61 3/8, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 65 1/4, drobne odcinki 65 3/8. Tendencja utrzymana.

WŁODZIMIERZ LENCKI

Swastyka grozi Europie

Wrażenia z pewnej wystawy

(Od naszego specjalnego korespondenta)

BERLIN, w grudniu.

Dwie rzeczy interesują brunatne Niemcy: Żydzi i broń. Wojna z Żydami i wojna z całym światem. Poza tym niczego innego nie dostrzega dzisiejsza „opinia publiczna" Niemiec, o ile o takiej w ogóle można dziś jeszcze tu mówić. Gazety niemieckie informują swego czytelnika o tych dwóch sprawach jedynie. Czytając je, możnaby sądzić, że cały świat sprzysiągł się przeciwko Niemcom, a na czele tego sprzysiężenia kroczą Żydzi, międzynarodowe żydostwo, kolos wszechpotężny i wszechobejmujący, któremu jak kolumnie termitów wszystko musi ustępować z drogi, albo zginie zmiażdżone, unicestwione jego pochodem.

O tym, jak wiele uwagi poświęca się Żydom, świadczy chociażby wielka wystawa antyżydowska, którą obwozi się po całym obszarze Rzeszy. Po raz pierwszy pokazano tę wystawę w Monachium, jako w miejscu, z którego wyszedł na świat ruch Adolfa Hitlera. Obecnie znajduje się ona w murach Reichstagu, tej niegdyś świątyni wolności niemieckiej, z której popiołów powstał feniks narodowego - socjalizmu, ptak, który sprzecznie z prastarym przysłowiem kala własne gniazdo.

Wygodnie jest antyżydowskiej wystawie w parlamencie niemieckim. Wygodnie i przestronnie. W kuluarach, gdzie niegdyś układało się programy najfantastyczniejszych koalicji, gdzie spacerujący przedstawiciele narodu uzdrawiali ojczyznę ukuwaniem zgrabnych ploteczek, ulokowały się stoiska i pawilony tej jedynej pod słońcem wystawy nienawiści, gwałtu i ciemiężenia. Na ścianach, na których za czasów Republiki Weimarskiej wisiały portrety jej bohaterów, pstrzą się niesamowite w pomysłach a płaskie w wykonaniu karykatury, wykresy, fotografie. Oto wykres, przedstawiający „zażydzenie" Stanów Zjednoczonych. Cyfry astronomiczne wyssane chyba z palca, obrazują nieszczęście „tego demokratycznego kraju, który administrowany rozsądnie, mógłby się stać rajem dla tłumów". Nie wiem czy jest na całym świecie tylu Żydów, ilu ich jest według danych zebranych przez założycieli wystawy na czołowych stanowiskach w przemyśle, handlu, bankowości i wolnych zawodach Stanów Zjednoczonych. Choć troszeczkę orientujący się turysta zagraniczny wzruszy z politowaniem ramionami i pójdzie dalej, bynajmniej nie zaagitowany. Rozmawiałem z antysemicko nastawionymi cudzoziemcami, którzy poszli na wystawę, entuzjastycznie nastrojeni, spodziewając się, że przez jej zobaczenie utwierdzą się w antysemityzmie, a nie wynieśli z niej niczego, poza niechęcią i obrzydzeniem. Tak samo zresztą reagują na wystawione w Reichstagu eksponaty inteligentniejsi Niemcy berlińscy. Tylko jakiś półgłówek prowincjonalny, który wierzy we wszystko, co mu powiedzą, może się dać porwać antyżydowskiej wystawie.

Jaki jest cel wystawy? Trudno odpowiedzieć na to w dwóch słowach. Sam antysemityzm nigdy nie był w Niemczech popularny. To, że po pięcioletnich rządach narodowego socjalizmu jeszcze trzeba go popularyzować i to w formie tak ostrej, najlepszym jest tezy tej dowodem. Nie pomaga nic bezpłatne rozdawanie „Stürmera", nie pomaga nic bezpłatne rozsyłanie makabrycznych broszur, wobec których legendy o mordach rytualnych są naiwnymi bajeczkami dla grzecznych dzieci, a osławione „Protokuły mędrców Syjonu" odznaczają się pitagorejską logiką. Trzeba było zastosować trick nowy. Ale po co? Rzeszy niemieckiej niepotrzebny jest wcale antysemityzm. Masowe wywłaszczenie Żydów i pozbawianie ich wszelkich praw ludzkich nie wymaga bynajmniej aplauzu społecznego. Wszystko robi się przy pomocy garstki szturmowców w czarnych mundurach i z trupimi czaszkami — najlepszym symbolem ich roli społecznej na czapkach. Społeczeństwo nie jest bynajmniej potrzebne przy żadnym z aktów rasowej i narodowo socjalistycznej sprawiedliwości. Kulturalny naród niemiecki nigdy nie da się zarazić atmosferą pogromową, ale o to bynajmniej narodowemu socjalizmowi nie chodzi. Antysemityzm, a raczej ustawiczne propagowanie go ma na celu odwrócenie uwagi Niemców od trapiących ich plag ekonomicznych. Stara to i zawsze skuteczna recepta na stosowanie antysemityzmu. Ta wulgarna interpretacja nasuwa się mimo woli przy zwiedzaniu wystawy antysemickiej.

W jakimże bowiem innym celu ludzie po ważni bądź co bądź i dorośli, zbieraliby na jedno miejsce tego rodzaju eksponaty, jak np. fotografie pomordowanych rzekomo przez Żydów ofiar, wykresy, mające na celu udowodnienie, że na dnie każdego przestępstwa doszukać się można ręki żydowskiej. Z „eksponatów" tego rodzaju stworzono wystawę, która kosztowała miliony marek i której dzienne utrzymanie kosztuje grube tysiące.

Oto kilka obrazków z tej „wystawy", ilustrujących mniej więcej jej poziom i przekrój „ideologiczny".

W jednej z sal umieszczono cały szereg kukieł przedstawiających rozmaite typy Żydów. Jedna z nich przedstawia nędznego chasyda gdzieś spod Kołomyi czy Pińska. Chałat, jarmułka, długa zmierzwiona broda — wszystko to oddane jest z dużym realizmem. Nie zapomniano nawet o łatach na podartych poszarzałych od starości spodniach. Nawet w interpretacji tej nazistycznej wystawy wygląda ten człowiek jak ostatni nędzarz, jak biedak, wyrwany przed chwilą z dusznej otchłani suteryny. Przed kukłą chasyda gromadzi się tłum, a oprowadzający po danej sali, młody chłopak w brązowym mundurze szturmowca opowiada:

— Ci ludzie trzęsą całą Europą środkową. Oni zmieniają rządy, trzymają w swym ręku całe bogactwo, władają majątkami ziemskimi, zarządzają bankami, administrują przedsiębiorstwami przemysłowymi. Mieszkając w wykwintnych lokalach, zmuszają głupich aryjczyków do spełniania najniższych posług W Polsce nie ma ani jednego (!) lekarza, który by nie był Żydem. Nie ma ani jednego adwokata nieżydowskiego w Czechosłowacji. Wszystkie stanowiska zajęli tacy właśnie Żydzi. Czy wyobrażacie sobie rodacy, abyście mogli poddać się jakiemukolwiek zabiegowi z rąk takiego lekarza?

W innej sali, na której ścianach wiszą obrazy, mające na celu „przedstawienie" zwiedzającym okropności Talmudu, przemawia stary Niemiec w złotych okularach. Na pierwszy rzut oka wygląda na gruntownego naukowca. Wystarczy jednak usłyszeć kilka słów tego "uczonego", by nabrać przekonania o głębi jego umysłowości:

— Talmud został stworzony przez kilku rabinów zamkniętych przez Hiszpan w szpitalu wariatów. Na Talmudzie wykształcił się cały naród żydowski. Wyobraźcie sobie, szanowni słuchacze, jaka może być mentalność ludzi, wykształconych na bredniach kilku szaleńców. Przepisy Talmudu nakazują niszczenie wszystkiego, co chrześcijańskie. Jeżeli nie można czegoś chrześcijaninowi zabrać, zrabować, ukraść — to należy to według przepisów Talmudu, owej księgi szaleńców, zniszczyć, spalić, rozetrzeć na drobiny i puścić z wiatrem. Żydzi niemieccy chcieli zrabować naszą ojczyznę. Gdy im się nie udało okraść nas doszczętnie dzięki Adolfowi Hitlerowi i jego dzielnym pomocnikom, postanowili nas zrujnować...

I rozpoczyna się długi wykład o tym, jak to wszystkie dzisiejsze nieszczęścia godzące w system gospodarczy Rzeszy, spowodowane są przez międzynarodowe żydostwo. Nie sposób powtórzyć wszystkich tych bredni. Nie sposób utrzymać powagi słuchając słów tego naukowca. Nawet Niemcy, owi sterroryzowani Niemcy uśmiechają się za plecami innych, oddzielających ich od człowieka w złoconych okularach.

To jest owa wojna z Żydami. A wojna z całym światem, o której mówiliśmy na wstępie? O — tej sprawie poświęcone jest całe życie.... Całe Niemcy, ulice, place, sklepy, mieszkania prywatne, teatry i kina poświęcone są temu jednemu, temu jedynemu zagadnieniu. Wojna kroczy ulicami w mundurach Hitlerjugendu, Arbeitsdienstu i tysięcy innych organizacyjek wojskowych i półwojskowych. Wojna przeziera z każdego kawałka marnego jadła, z każdego kęsa kluskowatego chleba, z każdego ersatzu, który wypełnia życie niemieckie.

Niemcy przyzwyczaili się do tego, że robi się im ustępstwa za ustępstwami, że Europa cofa się przed nimi jak torreador, który ujął się szalejącego po arenie byka. Otrzymali Saarę, Austrię, Sudety — teraz żądają kolonii i wolnej ręki na wschodzie Europy. To ich nie zadowoli. Pewnego dnia zażądają aby Europa dobrowolnie złożyła głowę na katowskim pieńku, nad którym staną Niemcy z wielkim, ciężkim toporem. Czy i wtedy spełni się ich żądania z dobrotliwym uśmiechem na twarzy?

Bo uprzytomnijmy to sobie doskonale: Niemcy dążą do zagłady całej Europy.

Swastyka grozi Europie...

Demonstracja antywłoska w Lille

Lille, 15. 12. PAT. We wtorek wiecz na ulicach miasta odbyła się manifestacja, w której wzięło udział przeszło 700 studentów, wznoszących okrzyki przeciwko żądaniom włoskim. Do żadnych incydentów nie doszło.

Akcja opozycjonistów w Bagdadzie

Bagdad, 15. 12. (R) Z powodu coraz aktywniejszej działalności opozycji rząd wyznaczył przymusowe miejsca pobytu poza Bagdadem sześciu przewódcom opozycji, oskarżonym o działalność przeciwko bezpieczeństwu państwa. Trzech innych przewódców aresztowano za zakłócenie porządku i zagrożenie bezpieczeństwa publicznego.

Zmiany w urzędach japońskich

Tokio, 15. 12. (R) Przyboczna rada cesarska uchwaliła dokonanie szeregu przesunięć w personelu różnych urzędów państwowych, głównie w zarządach prowincjonalnych. Rada uchwaliła dalej utworzenie względnie zniesienie kilku palcówek dyplomatycznych za granicą oraz wprowadziła pewne zmiany w urzędach załatwiających sprawy podległe bezpośrednio cesarzowi, jak n. p. wypowiedzenie wojny. Sprawy te będą odtąd przedkładane do zatwierdzenia przybocznej radzie cesarskiej. W kołach urzędowych sądzą, że nowe te zarządzenia zatwierdzone zostaną przez cesarza w piątek.

ROLF NÜRNBERG

Lindbergh, Hauptmann i Ameryka

Autoryzowany przekład Fryderyki Bartkowny

89)

Hardinga „odznaczonego“ trzema poprzednimi karami, przychwycono na kłamstwach, a w końcu, przyznał, iż nie przypomina sobie dokładnie zajścia. — Van Henke miał w Ameryce — jak wykazał prokurator — trzy nazwiska. Prowadził on jakąś tajemniczą knajpę, nad którą znajdował się bordel. A jego głównym zawodem jak się dowiedziano, było szmuglerstwo alkoholu.

„Jak to Hauptmann powiedział, kiedy powrócił do lokalu Frederiksenów?“ pytał Wilentz „Chciałbym to usłyszeć“ — I Kiss zadeklamował: „Ktoś chciał mi wziąść psa.“ — Przypominał sobie, tak zaznaczał, specjalnie dokładnie ten wieczór 1-go marca, ponieważ potem słuchał radia u przyjaciela i posłyszał wiadomość o porwaniu.

Przed domem stali amatorzy autogramów i Louis Kiss wpisywał się. Pod swym nazwiskiem dodawał: Jestem świadkiem koronnym w procesie Hauptmanna.

W międzyczasie zaprezentowała obrona jednego rzeczoznawcę pisma — jednego tylko miała do dyspozycji, bowiem wszyscy inni, którym przedłożono listy okupowe, oświadczyli, że nie mogą zeznać, że litery listów okupowych nie zgadzają się z literami w listach Hauptmanna. Reprezentanci stanu zaatakowali pozostałego rzeczoznawcę, Johna Trendley. „Nie zgadzamy się na tego człowieka“. oświadczył prokurator Lanigan. „W jednym z poprzednich procesów powiedział on pewnego razu, że po największym fałszerzu Ameryki, Beckerze, jest on człowiekiem, który w Stanach Zjednoczonych potrafi najlepiej fałszować. Czyż chcecie tak daleco poniżyć godność sali sądowej i zaprzysiąc takiego człowieka?“

Lecz mimo wszystkich kontrargumentów dopuścił sędzia Trenchard tego rzeczoznawcę, Aby nie wyglądało, że nie pozostawiono Obronie wszelkich możliwości. I podczas gdy Reilly szalał z oburzenia, że jego świadków speszono, ponieważ Wilentz zdemaskował ich przeszłość, ich poprzednie kary, ich podejrzane zawody, ponieważ nielitościwie ich dręczył w przesłuchaniu za pomocą krzyżowych pytań, na które się dobrowolnie zgodzili — Trendley zadowolił się tym, że powołał się na przeoczenie Osborna, lecz jego wywody nie zrobiły wrażenia a prokuratura wskazała na to, iż dwaj inni rzeczoznawcy odmówili stawienia się dla obrony.

Za to obrona zaprezentowała nowego niespodziewanego świadka. Ten dziwny człowiek nazywał się Peter Sommer i opowiadał jeszcze bardziej nieprawdopodobne historie, niż Carlström, Kiss i Henke. Miał on rzekomo w nocy kiedy dokonano porwania widzieć Violet Sharpe razem z Izydorem Fischem i małym, złotowłosym dzieckiem. Sommer określił Fischa jako ciemnego blondyna, podczas gdy nieboszczyk miał kruczo czarne włosy. Na fotografii w ogóle go nie poznał.

Przesłuchano pięciu świadków odwodowych i nawet Bruno Ryszard Hauptmann potrząsał głową, kiedy słyszał o „formie“ świadka Hardinga, w czasie przesłuchania Sommer rzekł do Pope'go: „Nie sądzę, by mi ci świadkowie wielce się przydali.!“

W między czasie stwierdziła prokuratura, że Sommer zjawiał się podczas każdego większego procesu jako świadek odwodowy i opowiadał nagle jakąś niewyraźną historię. Tak więc i opowieść o Violet Sharpe i Izydorze Fischu ukazała się w należytym świetle.

Reilly był wściekły że jego wielkomiejskie me tody nie skutkowały, że jego świadkowie nie osiągnęli żadnych sukcesów. Pienił się ze złości Słuchacze byli zadziwieni, jak szybko orientował się Wilentz co do tych ciemnych typów, które zjawiały się w charakterze świadków. Zaledwie tylko bowiem nowy świadek wymieniał swe nazwisko i wiek, już szedł kapitan Lamb do telefonu i podawał daty przez Trenton do Nowego Yorku i kilka setek funkcjonariuszy policji szukało, badało, pytało po więzieniach, domach dla obłąkanych, posterunkach policyjnych, wszędzie. A kiedy Wilentz zaczynał przesłuchanie w ogniu krzyżowych pytań,otrzymywał już pierwsze informacje, i podczas gdy powoli i swobodnie kontynuował to przesłuchanie, nużąc czasem słuchaczy, lecz znając swój cel, napływały coraz to nowe wieści o dawnych karach, o przekroczeniach, o podejrzanych zawodach, wszystkim tym, co obniżało wartość lub pozbawiało wartości zeznania tych ludzi.

W pierwszy dzień następnego tygodnia rozprawy zjawił się Peter H. Sommer i miażdżące pytania prokuratora generalnego rozwiały bajkę o Violecie Sharpe. Potem Reilly zawołał studenta z Princeton nazwiskiem Ben Lupica, który wtedy widział ciemne auto, w którym siedział mężczyzna w ciemnym płaszczu i miękkim kapeluszu — jego zdaniem — wyglądał na 35 lat. A obok tego mężczyzny zauważył Lupica drabinę. Lecz ten człowiek nie wyglądał jak Hauptmann, był tylko podobny do oskarżonego, tak przysięgał Lupica teraz. 4-go lutego 1935. Ten świadek obrony stał się dzięki pytaniom Wilentza świadkiem oskarżenia, pozwolono mu po krótkim przesłuchaniu odejść. Teraz zjawił się Hans Klöppenburg, przyjaciel Hauptmanna ze Szlezwigu. Zeznał on pod przysięgą, że 2-go kwietnia odbył się u Hauptmanna wieczór muzyczny. Czyni on to zeznanie dopiero teraz, albowiem nie mógł sobie pierwej na posterunku policji tak dokładnie przypomnieć tego wieczoru. Mimo tego osobliwego polepszenia pamięci, pozostawił ten Niemiec najlepsze wrażenie ze wszystkich świadków odwodowych Reilly'ego, świeży prostolinijny, pełen życia. Nie dał się zmieszać pytaniami Wilentza, nie zmienił zdania, pozostał przy swym twierdzeniu.

„Czy nie można by przyjąć“, pytał Wilentz „że Hauptmann wybrał sobie prawie pierwszą sobotę miesiąca na zapłacenie okupu, aby mieć tym później alibi?“ — Klöppenburg wzruszył ramionami: „Dziwne pytanie, prokuratorze generalny.“

Pope wniósł energiczny protest. Prosił sędziego, by wpłynął na prokuratora generalnego, by w obecności przysięgłych nie podsuwał takich pytań. „To pytanie jest najbardziej niedwuznacznym spośród tych jakie padły podczas tego procesu“ — Lecz Wilentz nie dał się speszyć: „Uważam że można to pytanie porównać z pytaniem Reilly'ego, zadanym Betty Gow: Czy pani umyślnie upuściła na ulicy ochraniacz kciuka?“

Trenchard uważał jednak to pytanie za niedopuszczalne i prosił przysięgłych nie przykładać doń wagi i zapomnieć o nim. Sędzia postawił nawet sam pytania świadkowi, który zeznawał, iż pewnego razu był przy tym obecny, jak Fisch wszedł w grudniu do mieszkania Hauptmanna z jakąś paczką. — „Ale czy pan widział, że wyszedł z mieszkania bez paczki?“ — Klöppenburg tego nie widział. Opuścił miejsce przeznaczone dla świadków i uśmiechał się do oskarżonego. I Hauptmann uśmiechnął się do niego.

W tych dniach musiano przerwać przesłuchania, z powodu ustawicznych protestów obrony i prokuratury. Targano się o każde zdanie w protokole, o każde słowo, o każdą interpunkcję.

Tego 4-go lutego przesłuchiwano pewną kobietę, Annę Bonensteel, która wieczór, gdy dokonano porwania, miała rzekomo widzieć w jednej z restauracyj Nowego Jorku Violet Sharpe bardzo zdenerwowaną i trzymającą w ręku kocyk, jakim owija się dzieci.

Wilentza gniewało bardzo sprowadzenie tego świadka. Teraz był więc zmuszony dopuścić świadków odwodowych, by oczyścić pamięć zmarłej, a przede wszystkim, by dowieść że ci wszyscy pyskacze, przemawiający jako świadkowie, tyko kłamali, kłamali i jeszcze raz kłamali. Jako ostatni świadek tego dnia został zawezwany płk. Schwarzkopf. Miał on mówić o eksperymentach, jakie czyniono z drabiną i wykorzystał sposobność, by zaprzysiąc, że wszystkie poszlaki sprawdziły się u Hauptmanna i tylko u Hauptmanna, że wszystkie inne badania skończyły się na niczym, za wyjątkiem tego jednego, że jeśli przyjmie się, iż sprawcą tego przestępstwa był jeden tylko człowiek, to w rachubę wchodzi tu jedynie Bruno Ryszard Hauptmann.

(c. d. n.)



— a to pan zna?

Pech boga wojny

Napoleon przygląda się z nieba wypadkom, rozgrywającym się na ziemi, po czym zwraca się do swych generałów:

— Wierzcie mi, gdyby za moich czasów premierem brytyjskim był Chamberlain, nie zaznałbym goryczy klęski pod Waterloo!

Kaprysy Marianny

Jeden z paryskich teatrzyków rewiowych, wystawia skecz, w którym dwaj aktorzy symbolizujący rok 1938 i 1939 prowadzą ze sobą rozmowę

— Co ofiarować Mariannie? — radzi się rok 1939 swego poprzednika.

— Byle nie ministrów! Ona ich tak szybko psuje!

Sytuacja bez wyjścia

Lekarz Pogotowia opatruje pacjenta.

— Ale pana ładnie urządzili! Cztery rany tłuczone, pięć ciętych! Jak to się stało?

— Padłem ofiarą bójki...

— Niech więc pan stara się na przyszłość unikać podobnych awantur.

— Ba, cóż robić, panie doktorze! Nie mam pieniędzy na rozwód!

Roztargnienie

Pan profesor jest roztargniony. Je śniadanie, ale bez apetytu. Dzwoni na służącą.

— Moje dziecko, prosiłem o mleko, a daliście mi czarnej kawy.

— Ależ nie, panie profesorze, pan macza rogalik w kałamarzu....

Dokładny

Spotyka się dwóch przyjaciół:

— Serwus Oleś! Nareszcie cię spotkałem. — Kopę lat! Ile to już będzie, jakieśmy się nie widzieli?

— Mam zapisane dokładnie. Razem z procentami będzie 27 złotych i 25 groszy.

Wdzięczność szkocka

Mr Donald Mac Duffy, dyrektor wielkiego banku w Aberdeen wzywa do siebie jednego z urzędników.

— Drogi panie Mac Nab, w ciągu 20-tu lat był pan wzorowym pracownikiem. By wyrazić panu swą wdzięczność i zadowolenie, pozwolę sobie wręczyć panu ten oto czek na 5 funtów szterlingów!

— Dziękuję serdecznie, panie szefie! Doprawdy jestem wzruszony...

— Nie ma o czym mówić! Aha, jeszcze jedno, jeżeli w ciągu następnych dwudziestu lat będę równie zadowolony z pańskiej pracy, — podpiszę panu ten czek!

Primus

— Mamusiu, dzisiaj na lekcji historii naturalnej ja dałem najlepszą odpowiedź.

— A to ślicznie, Romeczku. I cóż ty takiego powiedziałeś?

— Powiedziałem, że struś ma trzy nogi.

— Ależ Romciu przecież struś ma dwie nogi.

— Tak, ale inni chłopcy odpowiedzieli, że

Ujawnienie potomka cara Mikołaja II. w... Polsce

Sensacyjny proces przed Sądem w Białej

Biała, 15. 12. (R) Dookoła rodziny ostatniego cara rosyjskiego powstało już tyle legend, a mistyfikacje w związku z samozwańczymi potomkami Mikołaja II wyczerpały już tyle pomysłów, że trudno byłoby uwierzyć, by ktoś mógł dziś ujawnić nowego potomka carskiej rodziny. A jednak wypłynęła nowa mistyfikacja.

W grudniu ub. r. pojawił się w Katowicach ks. Włodzimierz Leśnobrodzki, który wygłosił tam odczyt. Wśród słuchaczy znaleźli się m. in. hr. Grabowscy z Kóz pod Białą, którym prelegent przedstawił się jako ksiądz prałat, b. generał armii carskiej i pułkownik WP w rezerwie. Najbardziej zaś ujął hrabiostwo swoją misją wygłaszania odczytów antybolszewickich, twierdząc w dodatku, że czyni to z ramienia Nuncjatury w Warszawie.

U hrabiego w Kozach

W jakiś czas potem hr. Grabowscy zaprosili Leśnobrodzkiego do swego majątku w Kozach. W czasie rozmowy na temat carskiej Rosji gość wyjawił gospodarzom tajemnicę: twierdził mianowicie, że na terenie Polski przebywa rodowity potomek cara Mikołaja II, który stara się o odzyskanie majątków cara położonych w Anglii. W akcji należałoby mu pomóc. Przejęty tą opowieścią hr. Grabowski oświadczył gotowość przyjścia z pomocą potomkowi cara. Niedługo potem Leśnobrodzki odwiedził po raz drugi Grabowskich w ich majątku, a w jego towarzystwie znajdował się niejaki Aleksy Skurpski, którego przedstawił jako rzekomego potomka Mikołaja II. W toku narady nad sposobem przyjścia z pomocą „carewiczowi" postanowiono wspólnie udać się do Warszawy, gdzie ks. Mikołaj Augustyński, b. pułkownik armii carskiej miał ostatecznie rozpoznać Skurpskiego. W Warszawie Augustyński, który jest przyjacielem ks. Leśnobrodzkiego, nie miał żadnych skrupułów i tonem „książęcym" oświadczył hr Grabowskim, że z całą stanowczością rozpoznaje carskiego potomka, którego często widywał przy boku cara. Oświadczenie rzekomego księcia rozwiało już wprawdzie wątpliwości hr. Grabowskich, mimo to postanowili oni za namową bohatera całej afery, ks. Leśnobrodzkiego, wysłać do Jugosławii, celem porozumienia się z przebywającymi tam wyższymi oficerami b. armii carskiej co do osoby carskiego potomka i jego akcji o odzyskanie majątków w Anglii.

Hrabia finansuje wyprawę do Jugosławii

Po wizycie u „księcia" w Warszawie hr. Grabowska wręczyła protektorowi rzekomego potomka carskiego 3 tys. zł. na koszty podróży do Jugosławii oraz 1000 zł. dodatkowo na cele misji katolickiej. Miał to być fikcyjny wyjazd. Mimo to hr. Grabowscy otrzymywali z Jugosławii listy bądźto od Leśnobrodzkiego, bądźto od jego przyjaciela, ks. Augustyńskiego. W listach tych mowa jest o sprawie Skurpskiego, którego według umowy autorzy nazywają „syneczkiem". W ogóle cała sprawa okryta jest w listach z Jugosławii wielką tajemnicą, a umówione symbole miały dopomóc do odcyfrowania swego rodzaju szyfrów. I tak, donosi Augustyński hr. Grabowskim, że Leśnobrodzki pracuje w „majątku" (t. j. w Jugosławii) w bardzo ciężkich warunkach trudząc się dla „syneczka". Wreszcie nadeszła depesza od samego bohatera, który donosi, że wszystko pomyślnie załatwiał, a sam cudem ocalał.

Na ławie oskarżonych

Grabowskim wydała się wkońcu cała ta sprawa podejrzaną, a mimo zapewnień Leśnobrodzkiego, że z narażeniem własnego życia załatwiał sprawę potomka carskiego, doszli do przekonania, że padli ofiarą mistyfikacji. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że ks. Leśnobrodzki nie był upoważniony przez władze kościelne do występywania w ich imieniu, że nie jest on prałatem, tylko duchownym obrządku wschodnio-bizantyńskiego i proboszczem w Żabczy Lubelskiej. Żadnych datków na misję katolicką nie przysłał swoim władzom kościelnym. Ponadto wydział śledczy w Koninie zaznaczył, że nazwisko Leśnobrodzkiego nie figuruje ani w ewidencji oficerów polskich, ani na liście szeregowców i że był nawet razem z owym Augustyńskim ścigany przez organa policji za przestępstwa popełnione w Lublinie.

Na rozprawie przed Sądem w Białej oskarżony Leśnobrodzki do winy się nie przyznał, twierdząc, że nie wyłudził od nikogo żadnych pieniędzy i nigdzie nie wyjeżdżał w sprawie Skurpskiego. Kwotę otrzymaną od hr. Grabowskiej wydał według jej życzenia, a poza tym przyrzekli mu Grabowscy wypłacać miesięcznie po 500 zł. w okresie, kiedy nie będzie wygłaszał odczytów, z których się utrzymuje. Jednakowoż zeznania hr. Grabowskiego obciążyły oskarżonego i potwierdziły tezy aktu oskarżenia. Rozprawa została odroczona celem przesłuchania hr. Grabowskiej przebywającej obecnie zagranicą oraz świadków odwodowych, zawnioskowanych przez oskarżenie.

100.000 litrów wina krymskiego dla Polski

Warszawa 15. 12. (Sin) Organizacje kupców kolonialnych Polski podjęły już umowy z przedstawicielami sowieckimi w sprawie sprowadzenia do Polski około 100.000 litrów wina krymskiego.

Wypadek samochodowy cesarza Annamu

Paryż 15. 12. PAT. Ministerstwo kolonii otrzymało depeszę, iż cesarz Annamu Bao Dai uległ wypadkowi samochodowemu i złamał obojczyk. Cesarza przewieziono samolotem sanitarnym do Saigonu, celem dokonania operacji. Stan cesarza nie wzbudza obaw.

Pomysłowy

Klopsiński jedzie tramwajem na tylnej platformie. Wóz jest przepełniony i Klopsiński dla utrzymania równowagi trzyma się poręczy W drugiej ręce ma pakunek. Zjawia się konduktor i prosi za bilet. Klopsiński jest w kłopocie: ma obie ręce zajęte. Jak wydobyć pieniądze? Po krótkim namyśle zwraca się do konduktora:

— Niech pan na chwilę potrzyma poręcz a

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Czwartek, godz. 8 wiecz.: „Baba-dziwo".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Pieśń skazańców" (Norman Foster) i „Dla kobiety" (Myrna Loy, Clark Gable).

APOLLO: „Żebrak w purpurze" (Ronald Colman i Frances Dee).

ATLANTIC: „Nancy Stele zginęła" (Victor Mac Laglen, Peter Lorre) oraz „Gra życia".

LOPP: „Złotowłosa" (Jeanette MacDonald).

PROMIEŃ: „Jezebel" (Bette Davis).

SCALA: „Alibi" (Eryk Stroheim, Louis Jouvet i Albert Prejean).

ŚWIT: „W cieniu gilotyny" (Barry K. Barnes, S. Steward, M. Scott)

SZTUKA: „Zbrodnia w Monte Carlo" (Warner Oland, Virginia Field i Keye Luke).

UCIECHA: „Zapomniana melodia" (Grossówna, Znicz, Sielański).

WANDA: „Hotel w Tyrolu" (Robert Joung,

KTO MA WIDOKI W AMERYCE?

NOWY JORK, w grudniu.

Zakładając w Ameryce przedsiębiorstwo należy pamiętać o tym, że napotka się na silną, nie do przezwyciężenia konkurencję wielkich wytwórni seryjnych — zwłaszcza w branży konfekcyjnej i meblowej.

Amerykańska wytwórczość w dziedzinie konfekcji osiągnęła tak wysoki poziom, że nie można jej w ogóle porównać z naszą. Normalizacja towarów i ludzi jest idealna: w dziewięciu dziesiątych kobiety w Nowym Jorku są szczupłe i utrzymują linię dzięki uprawianiu sportu i diecie. Podanie wysokości i wagi wystarczy — suknia jest dobra prawie bez poprawek. W ten sposób najbardziej nawet wybredne panie mogą się ubrać w domu towarowym. Wybór jest ogromny, ceny — nawet jeśli przeliczyć je na słabsze waluty europejskie — bardzo niskie. Dla tych pań, które nie posiadają figury manekina, istnieją krawcy specjaliści, którzy osiągają ceny znacznie wyższe, niż u nas.

Specjalne możliwości istnieją dla pierwszorzędnych składów futer, gdyż w tej branży dużą rolę odgrywa indywidualna inicjatywa, a możliwości zbytu są znaczne, gdyż stosunkowo niskie ceny futer, zwłaszcza nurków kanadyjskich, sprawiają, że wiele kobiet może sobie pozwolić na ten wydatek. Widzi się tu zadziwiająco wiele dam w wspaniałych futrach i nowe firmy w tej branży, nawet placówki niedawno założone przez emigrantów z Wiednia, prosperują pomyślnie.

W branży obuwia udało się, dzięki niskim cenom, zwyciężyć konkurentów czeskiemu Bat'ie. Jest to osiągnięcie rekordowe, jeśli zważyć, że amerykańskie fabryki prezentują szereg pięknych eleganckich modeli, których cena waha się od 7 do 15 dolarów przy pojawieniu się, a po kilku tygodniach można je już otrzymać za połowę tej ceny.

Jeśli chodzi o torebki damskie, paski i t. d. — to niema ani jednego miasta w całym świecie — nie wyłączając Paryża — gdzie można by zobaczyć taką różnorodność i oryginalność w zestawieniu barw, jak tutaj.

Kapelusze damskie kosztują od 1.50 dolara w górę, ale za pierwszorzędne modele płaci się drogo. Jeśli przeliczyć na francuską walutę, wypadnie około 700 franków. Modystki, które by pracowały według wzorów paryskich, miały by tu jednak pewne widoki. Jeśli chodzi o bieliznę stołową i pościelową, prym wiodą japońscy producenci, którzy zdobyli rynek przez taniość swoich wyrobów. Przemysł meblowy produkuje niezłe rzeczy, ale tak tanie, że nie można tu być oryginalnym.

Wielka część zarobków jest — jak twierdzą statystycy — wydawana na kosmetykę. Obok wytwórni filmowych, fabryk samochodowych i fabryk konserw, prosperują najlepiej fabryki preparatów kosmetycznych.

— Damscy fryzjerzy mają w Ameryce duże pole do popisu. Bardzo wielu emigrantów i emigrantek niemieckich przerzuciło się na ten zawód, bądź w charakterze pracowników, bądź też właścicieli zakładów i powodzi im się wcale nieźle. Za manicure płaci się 75 centów.

Poważne możliwości posiadają sklepy artykułów żywnościowych. Również hotele i restauracje prosperują dobrze, a dzięki znajomości obcych języków znajdują w tej branży zajęcie emigranci najróżniejszych narodowości. Każda narodowość reprezentowana jest przez kilka restauracji i barów, którym lokalny koloryt nadaje dużo czaru.

Dla kobiet, które znajdują tu pracę o wiele łatwiej, niż mężczyźni, istnieje też, prócz wyżej wymienionych, szereg zawodów specjalnych.

Przy odpowiedniej prezencji i znajomości języka, można otrzymać posadę ekspedientki w domach towarowych; dobrze płacą wychowawczyniom, znającym kilka języków. Możliwości mają też absolwentki kursów pielęgniarskich, kosmetyczki, a kucharki i służące zarabiają 40 — 60 dolarów miesięcznie.

Mężczyźni, którzy nie wyuczyli się żadnego fachu, nie mogą samodzielnie fabrykować, ani też nie mają specjalnych zdolności do filmu, muzyki, czy sztuki, mają, prócz wymienionych możliwości w branży hotelowej mały wybór zawodów. Wielu emigrantów zarabia w charakterze prelegentów w klubach, czy stowarzyszeniach, próbują szczęścia, jako siły pomocnicze przy uniwersytetach i bibliotekach. Szczególnie uzdolnieni zarabiają nieźle, jako agenci reklamowi. Wydaje się na reklamę poważne sumy, nic tedy dziwnego, że kto potrafi odpowiednio dekorować wystawy — znajdzie tu dużo pracy. Najlepiej dzieje się tym, którzy znajdują pracę, jako sprzedawcy.

Agenci samochodowi, ubezpieczeniowi — to zawody popłatne, ale dla emigrantów dostępne dopiero po upływie kilku lat.

Ten trudny początek jest powodem ograniczenia emigracji, gdyż nim zdoła emigrant zarobić na pełne utrzymanie, musi minąć co najmniej kilka miesięcy, jeśli nie lat.

Radio na dziś

Czwartek, 15 grudnia

15.15 Kłopoty i rady; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. ork. rozgł. katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 „U inspektorki pracy" audycja dla młodzieży licealnej wygł. Jan. Miedzińska; 16.40 Recital fortepianowy H. Werschenskaya (pianistka duńska); 17.10 „Walka nauki z niewidzialnym wrogiem" — pogad. wygł. Felicja Morecka-Bardowa; 17.20 „Nasze pieśni" w wyk. Heleny Zbolńskiej-Ruszkowskiej (sopr.), — akom. Wacław Geiger; 17.55 Informacje turystyczne; 18 „Dobry wieczór państwu" w opr. Stan. Broniewskiego; 18.10 Recital wiolonczelowy Wal. Dosa, przy fort. Miecz. Czyżekowa; 18.30 Życiorysy instrumentów: Rodzina skrzypcowa (wiolonczela, altówka i skrzypce), aud. w opr. Zofii Ławęskiej; 19 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Zwiększona ork. Rozgłośni poznańskiej, Sława Bestani i Witold Jabłoński (duety i solo), Edward Walkowiak i Bogusław Kiliszewski (duety na mandolinę i gitarę), Leon Wojdziński (saksofon), Marian Sauer (akomp.); 20.35 Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne i sportowe. Nasz program na jutro; 21 Teatr wyobraźni: „Książę Niezłomny", dramat. J. Słowackiego, radiofon. prof. UJK.; 21 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Zagadnienia: „Co Polsce daje nauka prehistorii" odczyt wygł. dr S. Nosek, as. Akad. Umiej.; 22.20 Koncert orkiestry dętej Państw. Zakładów umundurowania w Krakowie pod kier. M. Bieniasa; 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz. i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (... 12.30 Sygnał czasu, dziennik popoł. (po hebrajsku). 12.40 Program arabski. 13.20 Dziennik popoł (po angielsku). 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południ. 16 Sygnał czasu, komunikaty. 16—18.30 Program arabski. 18.50 Program hebrajski: pogadanka językowa J. Lawniego. 18.45 Komun. meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku). 19 „Golus" słuchowisko muzyczne, w progr. pieśni i tańce Żydów sefardyjskich w opracowaniu H. Schlesingera, w wykonaniu septetu studia. 19.45 Płyty. 20 Lekcja językowa angielskiego dla początkujących. 20.15 Komunikat meteor., dziennik wieczorny (po angielsku). 20.30 Słuchowisko muzyczne w opracowaniu H. Inna (płyty). 21 Koniec programu.

18 LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. LUBLANA: Koncert. RADIO PARIS: 18.05 Muzyka kameralna. DROITWICH: 18.25 Muzyka lekka. TALLIN: 18.30 „Mazepa" — opera Czajkowskiego. RYGA: 18.45 Łotewskie pieśni ludowe.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa. LONDYN REG.: Koncert. BEROMÜNSTER: 19.40 Koncert Mozartowski. DROITWICH: „Koronkowa chusteczka królowej" — operetka J. Straussa.

20 LUBLANA: Solo na harmonii. MONTE CENERI: Recital klawesynowy. OSLO: Muzyka lekka. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. HILVERSUM II 20.10 Koncert symfoniczny. KOPENHAGA: Koncert symfoniczny. SZTOKHOLM: Koncert orkiestrowy. RYGA: Koncert symfoniczny.

21 BRUKSELA FRANC.: Utwory Verdiego. LILLE: Czwartkowy wieczór rozrywk. MEDIOLAN: Operetka. RZYM: Soliści. SOTTENS: Piosenki neapolitańskie. WIEŻA EIFFLA: Muzyka lekka 21.30 Program rozrywkowy. LONDYN REG.: 21.15 Muzyka synkopowana. OSLO: Koncert solistów. RADIO PARIS: Pieśni bez słów — Mendelssohna 21.30 Koncert symfoniczny. BUDAPESZT: 21.20 Muzyka cygańska. RENNES: 21.45 Koncert symfoniczny.

22 BRUKSELA FLAM.: Muzyka do tekstów biblijnych. LONDYN REG.: Music-Hall. RZYM: Program rozrywk. HILVERSUM I.: 22.10 Muzyka salonowa. POSTE PARISIEN: Program rozrywkowy. LUBLANA: 22.15 Muzyka lekka. DROITWICH: 22.25 Koncert. STRASBURG: 22.30 „Traviata" — opera Verdiego, akt. II i III. LUKSEMBURG: 22.40 Koncert symfoniczny.

ADRIAN KOESTER

B-L-I-Ź-N-I-Ę-T-A

„Broadway-Sisters" były bliźniętami. Dwie młode, czarujące dziewczyny wysmukłe, o czarnych, miękkich włosach i chabrowych oczach. Miały taki sam zadarty nosek, identyczne w kształt serca wykrojone usta i dołeczki na policzkach, które się przy uśmiechu rozkosznie pogłębiały. „Broadway Sisters" były tancerkami, można było więc także podziwiać podobieństwo ich ruchów i ciał. A nawet wyraz twarzy, to, co jest tak różne dla każdego charakteru, miały tak podobny, że robiło to niesamowite wrażenie.

Po raz pierwszy ujrzałem je w jednym z większych variete, w numerze „Rozbite zwierciadło". Jedna z nich grała rolę pokojówki u pani — sobowtóra. Biedna służąca zbiła olbrzymie lustro w toalecie swej chlebodawczyni i lęka się gniewu mającej wkrótce nadejść właścicielki. Staje więc w pustych ramach zwierciadła i wykorzystując swe podobieństwo stara się oszukać pracodawczynię. Pani wraca i staje przed toaletką, a służąca naśladuje dokładnie każdy jej ruch. Tysiące najdrobniejszych gestów przed lustrem, poprawianie włosów, pudrowanie, wreszcie przebieranie się było robione przez obie siostry tak identycznie i jednocześnie, że złudzenie ogarnęło nawet w pewnej chwili publiczność. I dopiero końcowy efekt rozchwiał te wątpliwości: pani upuściła nagle coś na ziemię, a pokojówka, zapominając o swej roli, wyszła z ram lustra, aby podnieść przedmiot, leżący na podłodze. Ogólny śmiech i taniec na zakończenie.

Po pewnym czasie znowu widziałem „Broadway Sisters" w Rio, gdy zdobyły już światową sławę swoim skeczem „Wizja pijanego". Scena przedstawiała wnętrze luksusowego baru, do którego wszedł pewien młodzieniec w towarzystwie jednej z sióstr. Oboje są w złych humorach i bardzo dużo piją. Lekko już wstawiony młodzieniec prosi swą partnerkę o taniec solowy i nagle zamiast jednej tancerki — widzi... dwie! Druga z sióstr wysunęła się nie postrzeżenie z za kulis i stanęła za pierwszą. Efekt całego tańca polegał na tym, że cały czas wydawało się, iż widać jedną wykonawczynię — podwojoną. Wrażenie tego tańca, tych samych ruchów, gestów, mimiki było tak wielkie, że zachwycona publiczność biła długie głośne brawa.

Zdezorientowany biedak stanął w końcu z rozpaczy na głowie, jęknął ciężko i opuścił scenę gnany śmiechem obu sióstr i całej widowni. Dziewczęta rozdzieliły się wreszcie i zatańczyły na zakończenie przepiękne tango.

W kilka dni później udało mi się poznać „Broadway Sisters" osobiście. Było to na wieczorku u mego przyjaciela. Jestem ich rodakiem, były więc szczęśliwe ze spotkania mnie na obczyźnie. Spędziliśmy cały wieczór na rozmowie. Moje zainteresowanie ich „podwójną" egzystencją rozbawiło je bardzo. Odpowiadały na wszystkie moje pytania nawet, gdy poruszyłem ten drażliwy temat: „miłość".

Obie wyraziły swe zdanie o tym przedmiocie w ten mniej więcej sposób:

— Gdy obie mamy przyjaciela, którego lubimy, wszystko jest w najlepszym porządku, żyjemy w zgodzie i nie pozwalamy sobie w stosunku do niego na żadne kawały. Gdy tylko jedna z nas ma kogoś, kto ją kocha, druga zachowuje się oczywiście zupełnie neutralnie,

TUNIS!...



Oddział wojsk francuskich w Tunisie

Proces śpiewaczki Plewickiej
wywołał w Paryżu ogromne zainteresowanie
Tajemnica zniknięcia gen. Millera nie została jeszcze wyjaśniona

PARYŻ, w grudniu.

Proces Skoblin-Plewickiej oczekiwany był w Paryżu z dużym zainteresowaniem. Sala sądowa była tak natłoczona, że wielu dziennikarzy robiło swe notatki stojąc. Spodziewano się wielkich sensacyj, a między innymi tej największej, mianowicie, że Plewicka przyzna się do winy...

W tym względzie oczekiwania zawiodły. Małżonka generała Skoblina nie zdradziła się ani słowem, że zna tajemnicę zniknięcia generała Millera. W dalszym ciągu wzywała niebo i ziemię na świadków: „Nic nie wiem..."

Czy zapewnienia Plewickiej zasługują na wiarę? Czy w trakcie toczącego się procesu śpiewaczka zostanie zdemaskowana? Czy możliwe, aby kobieta, która w małżeństwie ze Skoblinem grała pierwsze skrzypce, nigdy nie słyszała ani słowa o projektach swego męża?

W tej chwili sprawa porwania gen. Millera ciągle jeszcze osłonięta jest tajemnicą. Plewicka obstaje kategorycznie przy swym twierdzeniu, że nic nie wie. A może istotnie nie wie?...

Prócz Plewickiej, powtarza się w procesie często jeszcze jedno nazwisko kobiece, związane ściśle z tajemnicą zniknięcia gen. Millera, nazwisko Marii Ulianowej. Nie jest to jednak siostra Lenina, lecz statek sowiecki, noszący imię „Marii Ulianowej". Jak wiadomo, statek ten w dniu zniknięcia gen. Millera opuścił śpiesznie port francuski Le Havre, zaś krótko przed wyruszeniem statku przybyła do portu ciężarówka, na której stała wielka skrzynia. Czy skrzynia ta zawierała ciało Millera? Albo też może mieściła w sobie żywego generała? Czy była wreszcie dość obszerna, by pomieścić człowieka? I dlaczego nie wdrożono, dochodzenia? Jaką rolę w aferze tej odgrywał ówczesny minister spraw wewnętrznych Dormoy, którego nazwisko wielokrotnie padało w trakcie toczącego się procesu? Czy odpowiada prawdzie, że minister spraw wewnętrznych wypowiedział się w tej sprawie w tym sensie, że dochodzenie jest zbędne, albowiem skrzynia przybyła do portu o godz. 2-ej, a więc o wiele za wcześnie, ażeby można było szukać związku między jej przybyciem a zniknięciem gen. Millera? Odległość z Paryża do Havru jest bowiem dość znaczna i przebycie jej wymaga kilku godzin czasu — zaś Millera widziano jeszcze w Paryżu około 1-ej po południu. Czy jednak skrzynia nadeszła do Havru o 2-ej, czy może dopiero o 3.15?

Nic — tylko pytania i pytania...

Jaką wreszcie rolę odegrali w aferze współpracownicy Millera i Skoblina, pułk. Kusoński i admirał Kiedrow? Ustalono, że przesłuchali oni Skoblina, przeciwko któremu mieli bardzo poważne podejrzenia. A mimo to nie uczynili nic, aby uniemożliwić mu ucieczkę i zawiadomić policję o wszystkim dopiero znacznie później, — bodaj czy nie za późno...

Francuzi kiwają głowami. Dla nich sprawa ta zawiera zbyt wiele ciemnych punktów, tajemnic, niedomówień. Kto uprowadził gen. Millera — GPU czy Gestapo? Pytanie to zadaje sobie niejeden Francuz.

Jedno tylko jest dla nich jasne: Rosjanie, którym Francja udzieliła azylu, zrobili sobie z niej teren walk wewnętrznych, w których szpiegostwo wzajemne i wpływy obcych mocarstw odegrały niepoślednią rolę.

Dlatego stawiają sobie całą litanię pytań — i niechęć ich do aktywności politycznej cudzoziemców na ziemi francuskiej wzrasta coraz bardziej... Wszystkich interesuje poza tym dziwny przyjaciel i późniejszy wróg Millera, gen. Turkul. Człowiek ten jeździł bez mała co czwarty dzień do Paryża, a w kilka dni po dramacie Turkul został wydalony z Francji. Chwalił się wówczas, że bez żadnych trudności uzyskał paszport niemiecki. A po jego wyjeździe dowiedziano się w Paryżu, że Turkul jest kandydatem na „führera" zamieszkałych w Berlinie emigrantów rosyjskich.

Francuzi rozkładają ręce. Afera jest dziwna i niezrozumiała. Turkul był podobno dobrym znajomym Ribbentropa. Miller i Turkul byli wrogami, a Skoblin był nastawiony przeciwko Millerowi. Równocześnie zaś Skoblin był zaprzyjaźniony z pewnym lekarzem - psychiatrą, pochodzącym z bogatej rodziny kupieckiej, wielbicielem talentu śpiewaczki Plewickiej...

* * *

Z wybitniejszych świadków, którzy zeznawali podczas onegdajszej rozprawy wymienić należy gen. Szatiłowa, który twierdzi, że Plewicka zawsze była świetną komediantką i oskarża ją wręcz o udział w porwaniu gen. Millera.

Następnie zeznawał gen. Denikin, który oświadcza, że osobiście nie znał Plewickiej, gen. Skoblina znał natomiast bardzo mało. Na podstawie tego, co o nim wiedział, podejrzewał go o granie podwójnej roli, a w szczególności, że był agentem bolszewickim.

Szczególne zainteresowanie budzą z kolei zeznania słynnego „niewozwraszczeńca" Biesiedowskiego, który twierdzi, że w czasie gdy pracował jeszcze w poselstwie sowieckim, szef GPU Janowicz oświadczył mu pewnego dnia, że otrzymuje raporty od pewnego generała, męża znanej śpiewaczki, Janowic nie wymienił nazwisk, ale Biesiedowski jest przekonany, że chodziło o Skoblina i Plewicką.

Jak już donieśliśmy, Plewicka skazana została na 20 lat ciężkich robót.

---

skoro zaś znajdujemy jakiegoś chłopca, który nam obu się podoba, wtedy — i tu zaczęły się śmiać — nasze podobieństwo przynosi nam korzyści. Chłopak nigdy nie wie, z którą z nas znajduje się w danej chwili razem.

— Ale.... — zacząłem ostrożnie — ...ale co będzie, jeżeli obie zakochacie się w tym samym mężczyźnie? Kiedy tak naprawdę, szczerze go pokochacie. Przypuśćmy, że mógłby po ślubić jedną z was i....

— Ach i tę możliwość rozpatrzyłyśmy już — przerwały ze śmiechem — o ile zajdzie taki wypadek, to dałyśmy sobie słowo, że obie zrezygnujemy z miłości. Żadna zazdrość nie powinna i nie może nas rozdzielić. Chcemy pozostać razem. Razem aż do śmierci.

Po tych mocnych słowach zapanowało długie milczenie. Spędziliśmy jeszcze kilka wieczorów razem, aż do dnia mego wyjazdu.

Długi czas nic nie słyszałem o bliźniętach. I tylko raz obiło mi się o uszy ich nazwisko w związku z jakimś głośnym procesem w Paryżu, w który były zamieszane. Ale ponieważ byłem wtedy zajęty innymi sprawami, nie zainteresowałem się bliżej tym procesem.

Wiele lat później spotkałem w pewnym małym lokalu przy Montparnasse kobietę, której czarne loki i chabrowe oczy wydawały mi się dziwnie znajome.. Początkowo zawahałem się, ale później podszedłem bliżej i zapytałem: „Broadway"?

Spojrzała na mnie i widziałem, że mnie poznała. Natychmiast zapytałem o drugą.

— Jakto, nie pan nie wie? — wydała mi się bardzo zdumiona — czy nie czyta pan gazet? Zostałam uniewinniona, ale.... — zamilkła i łzy napłynęły jej do oczu. Po chwili dodała gniewnie i smutno zarazem. — Moja siostra... nie żyje. Ona i mój... mąż.

— Pani mąż? Pani była zamężna?

— Tak, ale ona zakochała się w nim i oszukiwała mnie. Mój mąż nie miał o niczym pojęcia, myślał zawsze, że to ja. Ale gdy zobaczyłam ich razem, zastrzeliłam oboje!

Patrzyłem na nią nieprzytomnie. Przypomniała mi się nasza rozmowa w Rio.... Tak więc było więc najłatwiejsze rozwiązanie sprawy...

Przerwała ciężkie milczenie.

— Pan się może dziwi, jak ja po tym mogę jeszcze żyć!... Że ja się nie... Chciałam, chciałam bardzo zabić się, ale nie mogłam, nie mogłam — jej głos był coraz cichszy, cichszy. — Mam dwoje dzieci. Dwie słodkie, kochane dziewczynki — i prawie niedosłyszalnie, jakby nie przytomna ze szczęścia dodała: — „Bliźnięta.. i takie podobne!.

Obniżka taryfy tranzytowej w Kanale Suezkim

Paryż. 15. 12. (R) Komunikat towarzystwa Kanału Suezkiego podaje, że obniżenie taryfy tranzytowej, które wchodzi w życie z dniem 15 grudnia br., postanowione zostało przez radę administracyjną 5 września br. w wykonaniu zasady, uchwalonej przez zgromadzenie akcjonariuszy dn. 13 czerwca 1938 r.

—oo—

Znowu bombardowanie Walencji

Walencja. 15. 12. PAT. Wczoraj o godz. 11, 5 samolotów gen. Franco bombardowało port i okoliczne dzielnice Walencji. Jest pięciu zabitych i siedmiu rannych. Molo i składy portowe zostały uszkodzone.

KRAKÓW DO POŁUDNIA

Dwie katastrofy samochodowe na peryferiach Krakowa tematem rozpraw w sądzie krakowskim

Krakowski Sąd Okręgowy rozpatruje dziś dwie sprawy, będące epilogiem tragicznych wypadków samochodowych, jakie zdarzyły się na peryferiach Krakowa.

Przed sędzią dremKronenbergiem stanął Jerzy Śliwiński, wyższy urzędnik pocztowy w Krakowie, oskarżony o spowodowanie katastrofy samochodowej w wyniku której poniósł śmierć listonosz Stanisław Karaś.

Jak wynika z aktu oskarżenia, pewnego dnia grupa pracowników pocztowych wyjeżdżała samochodem ciężarowym sprzed gmachu głównej Poczty na strzelnicę w Woli Justowskiej, aby wziąć udział w zawodach strzeleckich. W samochodzie zajęło miejsce 15 osób Śliwiński usiadł obok szofera.

Gdy auto ruszyło z miejsca Śliwiński zwrócił się do szofera, aby oddał prowadzenie pojazdu. Szofer widząc, że Śliwiński posiada „prawo jazdy" oraz uważając jego polecenie za rozkaz służbowy, ustąpił mu miejsca przy kierownicy.

Jak wynika z zeznań świadków już w chwili ruszenia z miejsca można było przekonać się że Śliwiński słabo prowadzi samochód, gdyż ten szarpnął kilkakrotnie w gwałtowny sposób. Śliwiński ruszył z szybkością 60 km. i mimo ostrzeżeń szofera jechał z tą samą szybkością w kierunku ul. Piastowskiej.

Gdy samochód chciał skręcić z Alei 3-go Maja w ul. Piastowską, a szybkość wozu była znaczna, nastąpiła katastrofa. Samochód przewrócił się i większość jego pasażerów odniosła kontuzje.

Śliwiński przesłuchany w dochodzeniach stwierdził, że na deptaku jechał z szybkością 45 klm. natomiast na zakręcie szybkość nie przekraczała 20 klm. Wypadek zaś — jak twierdzi — został spowodowany tym, że na zakręcie stał beczkowóz Zarządu Miejskiego, co zmusiło go do gwałtownego skręcenia w bok.

Biegły inż. Ripper zeznał w śledztwie, że katastrofa spowodowana została szybką i nieostrożną jazdą.

Rozprawę prowadzi sędzia dr. Kronenberg, oskarża prok. dr. Leski, broni adw. dr. Jan Woźniakowski.

* * *

Druga sprawa samochodowa toczy się przed sędzią drem Wsołkiem. W tym wypadku oskarżony jest szofer Aron Świerszczewski o spowodowanie katastrofy w czasie której Józef Juker doznał tak ciężkich kontuzji, że w następstwie musiano mu amputować nogę.

Jak wynika z aktu oskarżenia w dniu 14-go lutego br. Juker wraz z drugim kupcem Salomonem Katzem jechali furmanką na jarmark. Byłoto w porze zimowej i na szosie było jeszcze zupełnie ciemno. Gdy furmanka znalazła się w Bronowicach Małych, furman zatrzymał powóz, aby przykręcić koniom podkowy. Juker i Katz zeszli z wozu i stanęli na szosie.

W tym momencie nadjechało auto ciężarowe, prowadzone przez Świerszczewskiego. Na skutek nadmiernej szybkości, braku sygnałów nie trzymania się prawej strony szosy, samochód ciężarowy potrącił Jukera, który wpadł pod koła i doznał tak ciężkich kontuzji, że musiano mu amputować nogę.

Rozprawę prowadzi sędzia dr. Wsołek, oskarża prok. dr. Sławomirski, broni adw. dr. Frühling.

Sprzeniewierzył pieniądze aby budować szkołę

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie stanął wieśniak, 47-letni Stanisław Niejedlik, sołtys gminy Grądy (powiat Dąbrowa) obwiniony o sprzeniewierzenie. Niejedlik, pełniąc funkcję sołtysa w Grądach, w ciągu 18 lat sprzeniewierzył łącznie 2442 zł.

Oskarżony tłumaczył się, że pieniędzy tych nie użył dla siebie, lecz dał je na budowę szkoły, której z braku funduszów gmina nie mogła ukończyć. Sąd skazał Niejedlika na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 5 lat i na grzywnę w wysokości 200 zł.

Kupcy z Sosnowca przed sądem tarnowskim

Przed Sądem Okręgowym w Tarnowie odbyła się rozprawa przeciwko dwóm kupcom z Sosnowca: Izaakowi Moszkowiczowi i Dawidowi Lewartowskiemu, oskarżonym o oszukańcze manipulacje w czasie bankructwa.

Oskarżeni wzięli towar w komis od kupca Zandera z Tarnowa na 2226 zł. wystawili weksle, lecz ich nie wykupili, a towar sprzedali.

Oskarżony Moszkowicz prowadził do spółki z matką Lewartowskiego sklep konfekcyjny w którym Dawid Lewartowski pełnił funkcje kierownika. Gdy firma popadła w trudności płatnicze, Zander zażądał zwrotu towaru. Lewartowski chciał towar zwrócić, lecz sprzeciwił się temu Moszkowicz i część towaru wywiózł do Będzina.

Sąd skazał Moszkowicza na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 4 lata. Drugi oskarżony Lewartowski, został uniewinniony.

Oszust w roli „zbiega" z Rosji

Onegdaj w godzinach południowych na ul. Koletek grasował zuchwały oszust, którego ofiarą padł rolnik Stanisław Nowak, zamieszkały w Brzozowej w pow. myślenickim.

Oszust przedstawił się naiwnemu kmiotkowi jako „uciekinier z Rosji" i zaoferował mu „okazyjne" kupno rzekomo złotego pierścionka. Wieśniak dał się namówić i zapłacił owemu osobnikowi 40 zł za pierścionek, który później okazał się bez wartości.

Chciała palić w piecu... filmem, który miał być wyświetlany w kinie tarnowskim

Niezwykły proces 80-letniej staruszki

Głośną była swego czasu w Tarnowie kradzież puszki metalowej, zawierającej 2 filmy krótkometrażowe oraz puszki z fotosami, którą pomocnik operatora kina T. S. L. „Marzenie", po podjęciu na dworcu — przyniósł do kina i tu pozostawił na chwilę bez dozoru na schodach, gdyż drzwi były zamknięte. Wartość skradzionej zawartości paczki wynosiła 2500 zł.

Mimo ogłoszeń na mieście, apelujących do znalazcy i obiecujących nagrodę — nikt nie zgłosił się, aby zwrócić cenną zgubę.

Dopiero dzięki przypadkowi wykryto sprawcę kradzieży filmów. Była nią 80-letnia staruszka Katarzyna Lisowa, którą widziała jakaś kobieta, gdy niosła paczkę, ukrytą pod fartuchem. Okazało się, że Lisowa zawartość pachki schowała do beczki w piwnicy domu, gdzie mieszka, a opakowaniem podpaliła w piecu.

Ujawnienie sprawczyni kradzieży uchroniło taśmy filmów od spalenia i publiczność tarnowska miała możność oglądania skradzionych filmów.

Za tę niecodzienną kradzież odpowiadała Lisowa przed sądem okręgowym, który skazał ją na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Krwawe zajście we fryzjerni przy ul. Bożego Ciała

Dwaj młodzi sprzedawcy uliczni: Eliasz Weinberger i Władysław Strzała posprzeczali się w dniu 7 października br. na „tandecie" albowiem Strzała żądał od Weinbergera pieniędzy na wódkę. Broniąc się przed natarczywością kolegi, Weinberger schronił się do fryzjerni Mondscheina przy ulicy Bożego Ciała. Strzała przybył tam i zaczął nakłaniać Weinbergera aby wyszedł z lokalu.

Wtedy Weinberger wyjął nóż i pchnął nim Strzałę. Weinbergera aresztowano i stanął on przed sądem Okręgowym, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała. Na podstawie przewodu sądowego, osk. Weinberger został uznany winnym przekroczenia granic obrony koniecznej i skazany na 5 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

Rozprawie przewodniczył sędzia mgr. Pykosz, oskarżał prokurator Leski.

Dziecko pod samochodem

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się na szosie z Oświęcimia do Chełmka. 10-letni Karol Magiera z Chełmka bawiąc się piłką na drodze, został potrącony błotnikiem samochodu ciężarowego kierowanego przez Gustawa Lipszyca z Krakowa. Chłopiec doznał obrażeń głowy. Po udzieleniu mu pomocy lekarskiej odwieziono go do domu.

Straszna śmierć drwala

W lesie koło Krzeszowic poniósł śmierć przy ścinaniu drzewa robotnik Józef Paluch. Wraz ze swoim towarzyszem Pawlikowskim Paluch, ścinał drzewo. Gdy było ono już do połowy naderżnięte, nagle urwało się z pnia i przywaliło Palucha, zabijając go na miejscu.

Tragiczny karambol

Na szosie w Woli Filipkowskiej koło Krzeszowic samochód osobowy najechał na furmankę naładowaną węglem. Potrącony został przy tym idący obok Jan Motyl. Upadł i doznał rozbicia głowy. Zmarł w dwie godziny później.

Ciężkich uszkodzeń cielesnych doznał również drugi woźnica, Władysław Dorybek. — Został on przewieziony do szpitala powiatowe go w Chrzanowie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Sensacyjne rozwiązanie incydentu hokejowego Kraków-Śląsk

Sprawa zajść po meczu hokejowym Kraków —Śląsk na sztucznym torze w Katowicach znalazła dziś sensacyjne rozwiązanie.

Po przyjeździe z zagranicy kapitana sportowego krak. OZHL, p. Voigta, przeprowadzono w Krakowie dochodzenie co do incydentu śląskiego. W dniu dzisiejszym przes krak. OZHL dyr. Hardt powiadomił przedstawiciela PAT, że przyjęta została rezygnacja p. Voigta ze stanowiska kapitana sportowego OZHL w wyniku incydentu śląskiego.

Zarząd okręgu uznał stanowisko p. Voigta za niepokrywające się ze stanowiskiem Zarządu, gdyż p. Voigt nie był upoważniony do informowania prasy. Zarząd krak. OZHL przyjął, że sporadyczne wypadki, jakie miały miejsce po meczu Kraków—Śląsk ze strony nielicznych jednostek, nie mogą obciążać opinii sportowej Śląska.

Zarząd Okręgu Krakowskiego uważa, że stanowisko jego doprowadzi do ponownego nawiązania jak najlepszych stosunków pomiędzy okręgami śląskim i krakowskim. Jednocześnie Zarząd KOZHL ubolewa, że okręg śląski zbyt pochopnie postanowił zerwać stosunki sportowe z Krakowem, nie pytając o zdanie Zarządu krak. OZHL i skreślając Kraków z turnieju czterech miast.

Obowiązki kapitana sportowego w krak. OZHL — po rezygnacji p. Voigta — pełnić będzie p. Zygmunt Szembek, dawny kapitan tego okręgu.

„Skaczące beczki tranu“
szykanowane przez komisję bokserską

Zestawienie nazwisk dość... niepokojące, ale jednak wszyscy ci bokserzy mają pewną cechę wspólną, jaką — łatwo się domyślić.

Nie należy odmawiać prawa do boksowania ludziom tęgim, czy może lepiej powiedzmy grubym. Historia walk ringowych zna „grubasów“, którzy poczynali sobie wcale niezgorzej i odnosili sukcesy nad nielada przeciwnikami. A przecież w boksie zawodowym, spotkanie w sznurach to nie przelewki!

Najlepszym dowodem jest fakt zdyskwalifikowania wymienionego na początku Tony Galento przez Nowojorską Komisję Bokserską i zabronienie mu startów w Nowym Yorku, umotywowane tym, że Jersejczyk nie stosuje się do „dekretu“, nakazującego „pilne trenowanie się“ przed każdą walką.

PIWO — TO DOBRA RZECZ

Galento rzeczywiście nie przejmuje się zbytnio swymi walkami, nie przestrzega żadnych uświęconych zwyczajem przepisów treningu i higieny, a najbardziej zarzuca mu się... opilstwo. Nawet w okresie bezpośrednio poprzedzającym występ nie gardzi trunkami i zawsze gotów jest wypić kufelek piwa z gośćmi odwiedzającymi jego bar w mieście Orange w rodzinnym stanie Jersey.

A jednak nie przeszkadza mu to zupełnie być jednym z najlepszych „ciężkich“ Ameryki. Galento stoczył od roku 1929 około 100 walk. Przegrał kilka razy na punkty, raz jeden został wyliczony, reszta to zwycięstwa, w tym 39 przez k. o. O ostatnich jego sukcesach słyszeliśmy zresztą wiele.

Ale przejdźmy do właściwego tematu.

130-KILOWY BOKSER

Jednym z najbardziej znanych „grubasów“ ringu był Ed. Dunkhorst. Ten 130-kilowy bokser miał brzuszek, jak starszy pan na emeryturze, a jednak nie sposób go było znokautować. Pamiętne było jego spotkanie z Gus Ruhlinem w r. 1898. Ruhlin — olbrzym z Akron był challengerem do tytułu mistrza. Miał straszliwy cios z obu rąk i bez przerwy obijał Dunkhorsta. Wygrał — ale tylko na punkty.

To samo z Joe Choińskim, o którym mistrz świata Jeffries mówił, że nigdy od nikogo nie otrzymał takiego lania. Choiński zapowiedział przed walką że stłucze Dunkhorsta na kwaśne jabłko i pozbawi go sławy boksera, który nigdy nie był na deskach. Ale w czwartej rundzie Dunkhorst, który zresztą nie był bynajmniej wołkiem treningowym nawet dla najlepszych, rozciął mu brew i od tej chwili Choiński zapomniał o swoich przyrzeczeniach, starając się tylko nie stracić zarobionej przewagi.

Trzecim potentatem pięści który natknął się na Dunkhorsta był Peter Maher, ale i jemu nie powiodło się lepiej.

Dopiero Bob Fitimmonsowi, lżejszemu od poprzednich i sławnemu bynajmniej nie przez puncz udało się znokautować Dunkhorsta. Walka odbyła się w Brooklynie w roku 1900.

TĘGI ZWYCIĘZCA DEMPSEY‘A

Innym grubasem w ringu był Willy Mehan. Niski stosunkowo i szeroki wyglądał zupełnie „kwadratowo“. Raz jeden tylko znalazł się Mehan na deskach w walce z Tom Gibbonsem przedtem odniósł niejeden sukces, wygrywając m. in. dwukrotnie z Jackiem Dempsey‘em. Nie był bynajmniej przeciętnym bokserem i odznacza się dobrą techniką.

Dick O‘ Brien bardzo pragnął schudnąć, ale podobnie jak Galento lubił piwo i nie chciał się tej przyjemności wyrzec. Krytycy zachwycali się jego boksem, a wśród ofiar znaleźli się m. in. sławni Kid Mc Coy i Frank Craig. Ale i to są dawne czasy, fin de Siecle.

Wielu, wielu ich było i trudno wszystkich wyliczać. Wspomnijmy więc jeszcze tylko o Mike Schrecku któremu tusza tak wielka, że skłoniła krytyków do przezwania go „skaczącą beczką tranu“, nie przeszkodziła być challengerem do tytułu mistrza w wadze ciężkiej pod koniec pierwszego dziesiątka lat naszego wieku.

Dziś bokserzy typu Galento zdarzają się oczywiście rzadziej. Komisje bokserskie dbają o swych pupilów. Jak dbają niech nam powie nieznana historyjka z czasów już najnowszych, sprzed 4 lat. Pamiętamy wszyscy mecz Max Baer-Carnera w 1934. Otóż na kilka dni przed walką w kwaterze treningowej Baera zjawił się wysłannik Komisji Bokserskiej niejaki Bill Brown by sprawdzić w jakiej formie znajduje się Max.

MAX BAER NIE PRZEJMUJE SIĘ NICZYM

Przyjechał, popatrzył i wrócił z rewelacją:

— Baer nie jest dostatecznie przygotowany do walki i musi jeszcze parę tygodni solidnie popracować, by uzyskać swą najwyższą formę.

Ale tu wtrącili swoje trzy grosze, a właściwie dziesiątki tysięcy dolarów, menażerowie. Nacisk był tak wielki że Brown został przegłosowany i mecz się odbył. Jak wiadomo Baer znokautował Carnerę w jedenastej rundzie, a jednak... Jednak Brown miał rację. Max, który również niewiele sobie robił z przygotowań do meczów i żył jak ulubieńcowi kobiet przystoi nawet w obliczu ciężkiego spotkania — daleki był od formy, jaką wykazał w pamiętnym meczu ze Schmellingem o rok wcześniej. Słabł często i szukał odpoczynku używając tricków, dzięki którym ochrzczono go mianem „błazna ringowego“. To nie były błazeństwa — to była gra.

Dopiero w następnym roku racja Browna wyszła na wierzch. Baer stanął do walki z Braddockiem tak samo przygotowany, jak do meczu z Carnerą. Ale Braddock był mądrzejszy i lepszy taktycznie — Max stracił tytuł.

Kraków — Warszawa w tenisie stołowym

Jak donosiliśmy, w niedzielę nadchodzącą odbędzie się w Warszawie w lokalu Jutrzni o godz. 19 międzymiastowy mecz pingpongowy Warszawa—Kraków.

Notujemy skład reprezentacji Krakowa: 5-krotny mistrz Polski Gutek, Zysman i Steczko

Warszawę reprezentować będzie trzech graczy spośród następujących pięciu: Jezierski (PZL), Rojzen (Jutrznia), Gaj (Orkan), Rechtleben (Gwiazda) i Kuglar (KSM).

Mecz treningowy czołowych naszych piłkarzy

Zgodnie z zatwierdzonym przez PZPN planem przygotowań naszej piłkarskiej kadry reprezentacyjnej na mecz z Francją, rozegrany zostanie w nadchodzącą niedzielę w Wielkich Hajdukach mecz treningowy dwóch teamów piłkarskich.

Oba zespoły zestawione będą przez kapitana związkowego p. Kałużę.

Mistrzostwa hokejowe Czechosłowacji

Mistrzostwa hokejowe Czechosłowacji odbywają się już od 6 tygodni, mimo że Czesi dysponują tylko jednym lodowiskiem w Pradze, a większość drużyn rekrutuje się z różnych stron kraju. Do mistrzostwa pretendują kluby praskie Sparta i LTC. Oba po 3 gry, 6 punktów, ale inną różnicę bramek. Oto tabela rozgrywek:

Sparta	3	6	28:0
LTC	3	6	40:1
ICLTR	2	4	10:8
SSC Ricany	2	0	1:14
Smichov	3	0	1:25
CASR	2	0	1:25
Zbraslav	2	0	2.29

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.